

Pan prezydent Poincaré jako nauczyciel Niemców

Francuzi szczerze i starannie odcieili Zagłębie Ruhry od reszty Niemiec. Obsadzili nie tylko graniczne stacje kolejowe, lecz także i na szosach oraz drogach polowych, wiodących w głąb Niemiec, poustawiali posterunki graniczne, powiazane między sobą ruchome mi kolumnami patroli. Dzięki takiemu kordonowi wywóz węgla z Zagłębia Ruhry na wschód od Niemiec stał się niemożliwym. Równocześnie w samym Zagłębiu stosunki pracy i urzędowania przychodzą do równowagi. Górnicy podjęli pracę w tych kopalniach, które świeżowały po kilka dni. Pociągi zaczynają kraść normalnie. Policja niemiecka spełnia swoje obowiązki podobnie, jak poczta i telegraf. Nawet wyżsi urzędnicy, pełni buty pruskiej jeźdźcy z dawnych czasów przedwojennych, przychodzą do rozumu na widok energii, z jaką władze francuskie wydalają urzędników, stawiających opór zarządzeniom francuskim. Jeszcze dwa do trzech tygodni, a praca górnicza i przemysłowa w Zagłębiu Ruhry będzie odbywała się w tempie normalnym; Francja i Belgja będą dostawały przynależny im węgiel; będzie więc można pomyśleć o zaskewstrowaniu dochodów państwowych niemieckich w Zagłębiu na rachunek przynależnych Francji odszkodowań.

Stary rządowe w Berlinie trzęsiewa. Zrozumieli, że rachuby na protest Angli i Ameryki lub na pomoc Rosji Sowieckiej były dziecinem znużeniem, jak gruba omyłka psychiczno-polityczną było liczenie, że francuzi nie będą na tyle dokładni i systematyczni, by mimo oporu urzędników niemieckich, bojkotu kolejowców i bezrobocia górników zawnąć całym aparatem gospodarczym i administracyjnym Zagłębiu Ruhry. Ta partja polityczna niemieckich, która przemawiała wogóle za niewłączeniem odszkodowań, już teraz widzi, że przegrała kampanię. A że z ta partja jest blisko pokamany gabinet kancelarza dr. Cuno, przeto należy w niedługim terminie oczekiwać jego ustąpienia. Lecz i poglądy poprzedniego kancelarza dr. Wirtha doznały porażki. Dr. Wirth bowiem holdował zasadzie, że należy cząstkę odszkodowań płacić, by targować się dzięki temu o prolongatę większej części długów, w ten sposób zwiękzać z zapłatą i czekać na jakiś szczęśliwy przypadek polityczny, który pozwoli wreszcie wykreślić się w oświele od placenia. Przed zajęciem Ruhry przez francuzów ta metoda placenia drobnych rat na odroczenie miała pewne widoki powodzenia, lecz dzisiaj już nie jest do przeprowadzenia, ponieważ — nauczeni doświadczeniem — nie puszczają z rak zastawów, zajętych z ciężkim trudem. Niemcy będą musieli płacić, albo też porodzić się z faktem zaskewstrowania części dochodów państwa niemieckiego na rachunek dopełnienia warunków traktatowych. Rola pana prezydenta Poincarégo jako pedagoga politycznego Niemców będzie spełniona.

Wyplynie stąd korzyść — na razie moralna, a potem materialna — także i Polski. My mamy u rządu niemieckiego również duże rachunki w postaci teoretycznych przyznanych nam odszkodowań za zrabowanie części Kongresówki przez Niemców podczas okupacji. Jest to przecież do tej pory papier bez wartości — owo zobowiązanie placenia odszkodowań. Należy spostrzegać się, że Niemcy zrozumiawszy obecnie potrzebę zarobienia tego, co winni Francji i Belgji, zwołają i obywatelom polskim poczyna płacić za zabrane (nazywało się to rekwiizycją) towary, ziemiopłody, metale. Byłoby to przynajmniej częściowe odszkodowanie za kwatę, których się u nas dopuszczali

Galerja narodowa

Szkicował Pyc
4.
Wincenty Witos.

Najbardziej społecznia godny polityk.
Nie śniło mu się, kiedy odkryty przez Stapińskiego, arkan polityki chłopskiej przejmował od mistrza, że kiedyś po latach przyjdzie mu się stać ośrodkiem i punktem ciężkości parlamentaryzmu polskiego.
O dolo gorzka, losie smutny.
— Słyszysz ty chłame jakiś, koniokradsie, paskarzu jeden, słyszysz, musisz nam być drubem, musisz wstąpić do większości narodowej — namawia prawica.
— Ach ty przeniewierco ohydny, pacholku pański, chcesz lud i postęp zaprzedać, chcesz spółkę z tamtymi zawiązać, zdradco — przekomarza się lewica.
Gorzka dola, o smutny los. I pasuje się nieborak sam ze sobą.
W pierwotnej szkole politycznej nauczył się kolejno dawać radę wójtowi, brać z mańki zandarma, pomykać ze starostą i marszałkiem powiatowym.

podchodził namiestnika. Potem nagle uczynił się straszliwym zgiełk, sposoby i sztuczki się gdzie poroztrącały, aż w końcu glos wielki załomotał:
— Wincenty rząd państwem! Wincenty rząd narodem!
I zafrasowała się dusza Wincentego. Jak żywot długi był chłopem, który tylko tyle wiedział, że w uroczystym kształcie ludu, spełniał jakąś tam bardziej skomplikowaną funkcję narodu, ale to go już nie obchodziło. Dopiero teraz na starze lata, zaczął się wrzask: państwo dla ludu — lud narodowi dla państwa — państwo dla narodu...
Pasja go porwie. Tego już nie ogarnie. Niech inni. On sam w sobie. Cały w sobie.
Wśród ciżby potulnych i wiernych kmiotków, zgłodniałych i łaknących wyznawców, łącz i dzieli, wywyższa i straca — żadnemu niedostępny sentymentowi, od wszelkich wiezi afektu wolny.
Genjusz chytróści.

Jak magistrat warszawski wyyskuje Pogotowie

Subsydja za czasów dawnych i obecne

78 milionów marek wyniósł w roku ubiegłym budżet Pogotowia ratunkowego.
Sumę tę zdołano zebrać, dzięki ofiarności społeczeństwa i t. zw. subsydjum magistrackiego i ministerjum zdrowia publicznego.
W cyfrach subsydja te wyniosły: 7 mil. 400 tys. mk. od Magistratu i 1 milion od ministerjum zdrowia publicznego.
Pozostałe 70 mil. 600 tys. wniósł już samo społeczeństwo drogą składek, ofiar, czy dobrowolnego opodatkowania się na rzecz tej instytucji.
Otrzymaone z tych źródeł fundusze musiały wystarczyć na utrzymanie personelu Pogotowia i na wydatki bieżące, związane z konserwacją inwentarza.
A że 78 mil. mk. — jeżeli chodzi o istnienie tak poważnej instytucji, jaką niezaprzeczenie jest Pogotowie ratunkowe — stanowi niesłychanie niską sumę, więc nie dziwnego, że lekarze, sanitariusze, wreszcie administracja Pogotowia zostali obdzieleni gazami, które wynoszą dziś od 50 tys. mk. do 180 tys. mk. miesięcznie!
Budzi to, oczywiście, uśmiech politowania, wśród krawców, szewców, przekupników i wogóle klienteli Pogotowia, nosącego wszem darmo pomoc lekarską. Niemniej świadczy to o anormalnych warunkach materialnych, w jakich znalazł się personel Pogotowia.
Niejednemu zapewne nastreczy się do głowy, iż personel Pogotowia, pobierając paradoksalnie śmieszne gáže, musi pracę tę z konieczności traktować, jako dodatek, bo inaczej zczeczby i zmarniał w nedzy.
Niewątpliwie muszą oni wszyscy „dorabiać” na życie bądź pracą w szpitalach, bądź korepetycjami, czy też przepisywaniem u adwokatów.
Podstawowym jednakże czynnikiem ich egzystencji jest właśnie odpowiedzialna praca w instytucji Pogotowia, absorbująca ich o każdej godzinie dnia i nocy.
Praca ta jest ciężka i nad wyraz odpowiedzialna.
W czasie swego dyżuru lekarz i przydzieleni mu sanitariusze najmniej 10 razy wzywani są do wypadków, zaszłych na mieście, nadto obowiązani są przyjmować zgłaszających się chorych do ambulatorjum Pogotowia.
To też niejednokrotnie upadają oni pod nawalem pracy.

Lekarze bardzo często narażani są na wyuzdane zachowanie się pacjentów, zwłaszcza, kiedy przyczyną wypadku jest nadużycie alkoholu.
To też jeżeli zważymy, iż najwyższą gážą pracownika Pogotowia wynosi 180 tysięcy mk. miesięcznie — z tym większym uznaniem winniśmy się odnieść względem ich pracy, Sytuacji materialnej jednakże to nie poprawi. Potrzebne są tu bowiem przedewszystkiem fundusze, ewentualnie zwiększenie ich źródeł.
Na początku artykułu przytoczyliśmy budżet Pogotowia. Rzucza tam się w oczy śmiesznie mała suma „subsydju” magistrackiego.
Otóż należy zaznaczyć, iż za czasów dawnych subsydja te wynosiły do 40% całego budżetu Pogotowia, to zapewniło instytucji ten byt. W roku ubiegłym subsydja te pokryły zaledwie 1/4 budżetu Pogotowia, a w r. b. na ten cel Magistrat ponoc przeznaczył 1 mil. 500 tys. mk. (sic!). Czyli z każdym rokiem mniej.
Myliłby się ten, kto sądziłby, iż Magistrat niema żadnych obowiązków względem Pogotowia.
Zbiera ono wszak z ulicy pozszankowanych, w skutek wypadku obywateli, którym Magistrat niejako „ojcuje”. Nadto Pogotowie niesie Magistratowi wszelkie świadczenia w postaci przewozu chorych, naskutek zleceń okręgowych opiek sanitarnych i t. p.
Już to samo świadczy o jego obowiązku przyjęcia z wydatną pomocą instytucji, której działalność tak ściśle jest związana z miastem.
Tłumaczenie się brakiem środków będzie w danym wypadku najmniej aktualne, wszak znane są nam subsydja magistrackie znacznie wyższe, z których korzystają instytucje pod względem użyteczności publicznej stojące daleko w ogonie za Pogotowiem.
Wina więc dzisiejszego uposażenia personelu Pogotowia w lwiej mierze spada na Magistrat. Gdyby bowiem udziałem tego zapomogli w takiej skali, jak to miało miejsce przed wojną — pracownicy Pogotowia nie przymieraliby z głodu.
Cóż na to sławetna Rada miejska, nasi „okowic” miasta.

Nasi radio-barbarzyńcy

Steimy niżej dzikusów z czarnego Kontynentu

Francuski departament pocztowo-telegraficzny - telefoniczny przed pewnym czasem powziął inicjatywę wprowadzenia połączeń radiotelegraficznych za zniżoną opłatą między Francją a kolonjami.
Inowacja ta spotkała się z nadzwyczajnym uznaniem i powodzeniem u publiczności. Mnóstwo osób korzysta z francuskich linii radiotelegraficznych.
Zachęcony tem departament pocztowo - telegraficzny postanowił rozszerzyć zastosowanie radiotelegrafii.
Od 10 lutego poczty paryskie przyjmować zaczęły w specjalnych biurach korespondencje radiotelegraficzne, które przesyłać będą następnie pod wskazanym adresem.
Te „radio-listy” muszą być napisane prostym, jasnym i zrozumiałym stylem. Wysyłać je można nie tylko do kolonii francuskich do Afryki zachodniej i środkowej, na Madagaskar, do Indochin, do Martyniki i Gujany, lecz również i do krajów obcych i innych zamorskich kolonii.
Opłaty, prócz zwykłej listowej, wynoszą od słowa po kilkadziesiąt centimów i więcej, zależnie od odległości.
I tak np. do francuskiej Afryki zachodniej słowo kosztuje 55 centimów, na Martynikę i fr. 20, zaś do Indochin

1 fr. 46. „Radio-list” musi zawierać co najmniej 20 słów wraz z adresem.
Wystarczy 48 godzin, by list -radio z Paryża doszedł do Sajgonu w Indjach-Zagangosowych. Kosztuje to wprawdzie 52 franki 80 cent. lecz kablegram o tej samej ilości słów kosztuje 136 fr. 90, zaś zwykły list przebywa tę drogę w 27 dni.
W ten sposób rząd francuski dba o udogodnienia komunikacyjne i informacyjne dla swych obywateli i z pewnością francuzcy radiotelegrafici byliby wielce zdziwieni, gdyby dowiedzieli się, jak nasze ministerjum pocztowe utrudnia rozwój radiotelegrafii.
A więc Francja dla wygody swych kolonii i zamieszkałych tam ludów, częściowo barbarzyńskich, wprowadza ostatnie zdobycze techniki, uprzywilejnia kolorowym obywatelom korzyścianie z telegrafu bez drutu.
Barbarzyńcy lgną do kultury francuskiej i stają się najwinniejszymi synami wielkiej białej ojczyzny.
My też mamy swoich barbarzyńców, tylko zamieniliśmy się z nimi na role. Nasze dzikusy urzędują na placu Napoleona. My im dostarczamy światło i cywilizację, oni zaś odbawiają nas możność oświecania ich.

Powrót premiera

Nastąpił dziś rano ministrów, gen. Sikorski i niezwłocznie objął urzędowanie.

Nominacje w ministerjum skarbu

Według informacji nominacja dyrektora departamentu administracyjnego w ministerjum skarbu nastąpi jeszcze w bieżącej tygodnia. Dyrektorem tym zostanie p. Cechowicz.

Reforma rolna i uposażenie urzędników

Oto przedmiot dyskusji na dzisiejszym posiedzeniu Rady ministrów

Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu Rady ministrów toczyć się będzie dalsza dyskusja w sprawie reformy rolnej oraz rozważana będzie kwestja uposażenia urzędników państwowych.

Wojchali się..

LOZANNA, 4. 2. — PAT. — Kroki pojednawcze, podjęte przez ambasadorów i smeta-paszy zawiodły. Trzej szefowie delegacji stwierdzili niemożliwość kontynuowania rokowań i postanowili opuścić Lozannę. Delegacja angielska wyjechała wieczorem.

Zalesienie strefy neutralnej między Polską a Litwą

Rada Ligi zakomunikowała przedstawicielowi Polski i Litwy następujące zalecenie Rady o ustaleniu linii demarkacyjnej, dotyczącej strefy neutralnej w Wilgocyszynie.

Z dniem 15 lutego rządy polski i litewski będą miały swoje obowiązki zaprowadzić swoją administrację w przyznanych im częściach strefy. Linja demarkacyjna w nczem nie przesądza praw terytorjalnych obu państw. Linja, zalecana przez Radę Ligi, jest analog. identyczna z linią Saury, z poprawkami — jednak w południowej części na korzyść Polski.

Rada Ligi przypomina obu rządów, że zobowiązały się

Studentów obcych w Szwajcarii jest coraz mniej

Frank zwaferca jest do draga

Uniwersytety szwajcarskie, niegdyś tak licznie zaludnione młodzieżą cudzoziemską, obecnie opustoszały znacznie. Jak obliczył sekretariat uniwersytetu w Genewie, obecnie w porównaniu z rokiem 1913 — 14, różnica wynosi 1.152 studentów. W tym roku jest ledwo 176 studentów obcych w Genewie.

Zmniejszyła się także liczba studentów-cudzoziemców na uniwersytecie w Paryżu. Różnica jest tak wielka, jak w Genewie. Na 3.408 w roku 1913 — 14 ubywa 117 studentów obcych

Wizytator apostołski w Polsce

Około 15 b. m. ma przybyć do Polski ojciec Genocchi, jako wizytator apostołski, w celu przeprowadzenia duchownej inspekcji trzech diecezji unickich: przemyskiej, stanisławowskiej i lwowskiej. Miał onca Osmocznego ma charakter wyłącznie koleżeński.

Magnaci żelazni z nad Ruhry

Dużo mówi się teraz z racji okupacji Ruhry przez francuzów o tamtejszych magnatach „żelaznych”. Wśród tych bogaczy-przemysłowców jedno z pierwszych miejsc zajmuje rodzina Thyssenów. Są to ludzie „żelazni” nie tylko dlatego, że ich fabryki produkowały miliony tonn żelaza rocznie, lecz i dzięki ich pracy i wytrwałości żelaznej.
Takim typem niezamordowanego pracownika jest stary August Thyssen, ojciec obecnego kierownika przedsiębiorstwa. Mając lat 81 i oddawszy już zarząd fabryk, w których zajętych jest 90.000 robotników, swemu synowi Fryderykowi — stary Thyssen mimo to codziennie o wpół do dziesiątej przychodził do swego biura i opuszcza je dopiero wieczorem między 6 — 7 godziną. Po obiedzie pracuje jeszcze w domu do godziny 10-tej.
W fabrykach thyssenowskich dzień i noc ludzka najpotężniejsza maszyna świata. Stary szef firmy nie może jednak znieść klekotu maszyny do pisania. Wszystkie listy, całą korespondencje pisze własnoręcznie piórem. Miljardowy potentat jeździ zawsze do biura tramwajem i to drugą klasą. W sprawach swego przedsiębiorstwa, Thyssen zato był zawsze nadzwyczaj hojny. Gdy szło o ulepszenia i inwestycje w fabrykach nie istniały dlań tysiące i miliony.

Maszyny do pisania „UNDERWOOD”
warszki i rejestratorów
na składzie i jako dodatki do maszyn, wam sporządzą próbki maszyn.
Zygmunt Bruzow
BIALYSTOK, Białostocka 12
tele. 96

Dentysta lekarz J. JOSEPH
po powrocie z nowoj. wyjechał z Warszawy 7 dniem Trylignowej 14-118

Dr. Leon Krynski
spec. chor. skór. i wenerycznych
wspier. i zabieg. (4 w. cewki)
pobierał. Pr. ym. 009-1-1-7
Majsa tek. Lipowa 103

DR. SZACKEI
CHOROBY skór, gardła i nosa
BIALYSTOK, ul. Białostocka 8
przyjm. od 9-11 i 4-7

DR. GURWICZ
Specjalista chor. skór, wenerycznych i m. chorob
pobierał. i zabieg. Pr. ym. 009-1-1-7
Majsa tek. Lipowa 17

DR. NEUMANN b. ord. Pielęgniarka
specjalista chor. skór, wenerycznych i m. chorob
pobierał. i zabieg. Pr. ym. 009-1-1-7
Majsa tek. Lipowa 17

Dr. M. Kacnelson
choroby weneryczne i skórne
BIALYSTOK, Białostocka 8
przyjm. od 9-11 i 4-7
Telefon 96

Dr. Dawid Kagan
Choroby skór, gardła i nosa
BIALYSTOK, Białostocka 8
przyjm. od 9-11 i 4-7
Telefon 96

Dr. J. Walowski
Choroby skór, gardła i nosa
BIALYSTOK, Białostocka 8
przyjm. od 9-11 i 4-7
Telefon 96

HURTOWO-DETYLICZNY
Skład win, wódek i likierów
WOLF GRUDSKI
Białystok, Białostocka 14, telefon 104
poleca wazy-ktm kupcom najwskazy wybór win i wódek, starych wytrawnych firm wiedeńskich, szwajcarskich, francuskich, węgierskich, i innych na bardzo wygodnych warunkach i po cenach dostępnych.

KRATKI SĄDOWE

Przyjaciółka bandyty

Jako jeden ze spadków po...

sądzie pokoju dowiedziałem się...

Czy odsłonięcie pomnika księcia...

Staje się to wątpliwem z powodu...

Księżę Józef nie może być skazany...

Swego czasu donosiliśmy...

postanowieniem. Jak nam wiadomo...

Pogoda na jutro

Krótkie studjum o meteorologii

Popijając ranną kawę, znalazłem...

Owszem, chciałbym wiedzieć...

Międzynarodowe zawody narciarskie...

Zapowiadają się dobrze mimo bojkotu...

Jak wiadomo 18 b. m. maja...

mnie wcześniejszym od zawodów...

Otóż jak się rzecz przedstawia...

W razie nieuchwalenia przez...

Jakie zalety musi posiadać wzorowy...

Według zdania jednego ze złośliwych...

ścięrlę, ażeby mąż przesiadywał...

Fenomena ny człowiek

W Twickenham uroczej odczyty...

wieci zdziwiony, gdy dowiedział się...

Tajemnica Czarny Damy

Powieść awanturyczna, osnuta na tle...

Tak — dodał Rosz — okno, w którym...

lil ja, ujął za kłamek i trzykrotnie mocno...

Mieszkanie było wspaniałe i po wielkopię...

przed burzą widocznie o tem jednym zapomni...

O potrzebie stałego teatru w Białymstoku.

Do najpopularniejszych postulatów naszego miasta należy, oddawna już odczuwana, potrzeba powołania do życia stałej sceny polskiej. Cały szereg miast, stojących daleko od Białostokiem zarówno pod względem liczby mieszkańców jak i ogólnego poziomu kultury i przeciętnego stopnia zamieszkałości, dawno już zdobył się na własną świątynię sztuki z osiadłym zespołem artystycznym — tylko nasz gród wojewódzki, drugi z rzędu ośrodek przemysłu fabrycznego w Polsce, stolica trzynastu powiatów, siedziba licznych władz, urzędów, instytucji oświatowych, finansowych i społecznych, — żadną miarą nie może urzeczywistnić tego „złotego snu Salomei“.

W ciągu lat zjeżdżały do nas różne wędrownie trupy — w tej liczbie niejednokrotnie wycieczkowe drużyny teatrów warszawskich — ale prócz „gastrolerów“ o rozgłosnej marce, lub zreczenie zareklamowanych oklaskiwali i szariatapani w rodzaju Ben Alich, wszystkie inne imprezy spalały się na pa-

newce. Znamy wypadek, w którym bardzo przyzwoity ensemble dramatyczny z głośną wirtuożką na czele, po trzech przedstawieniach opuścił Białystok w panicznym pośpiechu, poniosłszy dotkliwie straty.

Recedywistyczne i chroniczne niepowodzenia urobiły mniemanie, że w mieście naszym żaden teatr się nie utrzyma.

Niedorzeczność tego poglądu wykazał dyr. Pilarski, który bawił u nas już trzeci miesiąc, dając dzień po dniu przedstawienia w okresie najmniej sprzyjającym.

Kwestja więc stworzenia u nas teatru stałego nabrała obecnie cech ziszczalności i dojrzała do tego stopnia, że — jak się dowiadujemy — w dniach najbliższych zwołana zostanie ankieta przedstawicieli miejscowego społeczeństwa dla powzięcia odpowiednich uchwał.

Inicjatorem budowy polskiej placówki kulturalnej należą się wyrazi najwyższego uznania i szczerzy zachęty.

Oby tylko nie skończyło się na słomianym ogniu!

Rejestracja.

Dziś i jutro mogą jeszcze rejestrować się dodatkowo ci wszyscy, którzy z jakichkolwiek powodów nie uczynili tego we właściwym terminie.

Za nieobecnych i chorych mogą załatwić tę formalność członkowie rodziny lub inne osoby, które jednakże przedłożyć winny wymagane dokumenty (metrykę urodzenia, paszport, dowód osobisty, zaświadczenia władz wojskowych itp.), stwierdzające datę urodzenia rejestrowanego i jego stosunek do powinności służby wojskowej w

ogóle, a zwłaszcza w szeregach Armii Polskiej.

Po dniu 7 lutego br. nastąpi sprawdzenie list ewidencyjnych wedle ksiąg meldunkowych i na podstawie innych danych, poczem winni niestawiennictwa do rejestracji pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności. Niechże nikt przez prostą opieszałość nie naraża się na skutki, które w wielu wypadkach mogą być nieobliczalne. Obywatele polski nie ma powodu ukrywać się w cieniu, a kto chce korzystać z praw, musi spełnić obowiązki.

Okręgowy Związek Kupców w Białymstoku

liczący w samym mieście przeszło 2000 członków, a pięć razy tyle na obszarze całego województwa — jak się przypadkowo dowiadujemy — wbrew liczebności i istotnej swej powadze zupełnie nie bierze udziału w życiu publicznym.

Podczas gdy inne organizacje o kilkunastużale lub dwudziestu parucłonkach często kręcą wybijają się na czoło spraw i akcji, Okr. Związek Kupców, mimo fujolek pozostaje skromnie w cieniu.

Radzibyśmy bardzo dowie-

dzieć się, co jest powodem tej dziwnej powściągliwości.

Ostatnio np. na otwarciu pewnej instytucji finansowej, powołanej do życia także dla dobra drobnego handlu, nie widzieliśmy przedstawicieli zawodowego stowarzyszenia tej właśnie dziedziny naszego życia gospodarczego.

P. Przewodniczący Okręgowego Związku Kupców Białostoku, czy nie zechciałby Pan dać nam parę słów wyjaśnienia w kwestji, zwracającej już powszechną uwagę?

Paniom telefonistkom do albumu.

Czem jest telefon dla redakcji pisma codziennego, czyż trzeba w ogóle tłumaczyć Dziennik bez telefonu nie da się pomyśleć. Ale telefona, który cierpi na... obstrukcję, wygląda tak, jakby go wcale nie było. Wiadomości, niezmiernie pożądana i cenna o godzinie szóstej, już o godzinie później może być bez wartości. Tak się już bowiem plecie w dziennikarskim świecie.

Dlatego otrzymanie połączenia we właściwym czasie przedstawia dla redakcji urok szczególny i ta z pań telefonistek, która potrafi okiełznać iskrogłosowego smoka stosownie do życzeń klienta, zasługuje na siedm błogosławieństw. Nikt nie jest przejęty taką wdzięcznością dla czarodziejki z telefonicznej centrali, jak właśnie dziennikarz, obdarzony prozonym numerem bez zbytecznej zwłoki.

Można tedy wyobrazić sobie zgrozę i rozpacz nieszczęsnego redaktora, gdy na jego pokorne prośby o „Warszawę“ otrzymuje obiecanke, a na dalsze nalegania, ponawiane z coraz większą czolebitnością mniej

więcej co pół godziny, zostaje ostro skarcony w tonie mocno nieuprzejmym za niecierpliwość i natręctwo. Biedny redaktor stara się tłumaczyć, że rozmowy dziennikarskie mają pewien przywilej, że chodzi o sprawę wyjątkowo pilną itp. Wszystko to nic nie pomaga u zagniewanej boginki.

— Ach, tak! — otrzymałem sam niedawno temu odpowiedź — panowie zawsze jesteście niezadowoleni...

— Przeciwnie, królowo, pragnęlibyśmy skarby świata podać cię nam pod nogi, bylebyś zechciała nas nie gnębić. Proszę o numer p. Naczelnika Poczty.

— Łączę pana.

Jest to ze strony pani telefonistki tylko niebezpieczna pogroźka, bo daje numer, w którym słychać sto rozmów z pod wieży Babel, ale p. Naczelnik odezwał się nie raczy.

Zakończmy jednak tę jemiadę. Spuśćmy zasłonę na to, co się dzieje, a postaramy się raczej o to, by w przyszłości było lepiej.

O. Centralo zamiejaska, bądź nami litęciwal

Dobrodziejstwo z przeszkodami

czyli: *możesz sobie rwać płótno, tylko musisz wleźć na gruszkę.*

Związek Inwalidów otrzymał od Władz Skarbowych zawiadomienie, że inwalidzi mają pierwszeństwo w ubieganiu się o koncesje na sprzedaż ulicznych papierosów, muszą jednak odpowiedzieć pewnym wymogom, a w szczególności posiadać specjalne szafki wedle przepisanych wzorów.

Koszt sporządzenia takiej szafki wynosi obecnie pół miliona marek — na kupno towaru potrzeba jeszcze raz tyle.

Chcąc zaoszczędzić taką sumę z pobieranego zasiłku inwalidzkiego, potrzebny byłby lata całe odmawiać sobie niezbędniejszych konieczności. Pozostaje więc tylko kombinacja z kredytem, a gdzie jest ten, co zechce pożyczyć inwalidzie na jego „wielkie przedsięwzięcie“?

Tak to więc nie wielu inwalidów będzie mogło skorzystać z dobrodziejstwa, obwarowanego krociowymi wydatkami.

Handel, finanse, drożyzna

i inna kołowaczna.

Dowiedziano wczoraj: 3 wagony towarów kolonialnych, 2 wagony maki, 1 wagon win i wódek, 6 wagonów budulca, 1 wagon papieru, 1 wagon tapet.

Bilety peronowe podrożały o 50 proc., kosztują więc obecnie 450 mk.

Kalose z 22.000 za parę „podskoczyły“ do 30.000 mk.

Jak na drożdżach rosną ceny chleba niedrożdżowego. Jeszcze w piątek funt takiego pieczywa kosztował 700 mk, a w niedzielę żądano zań po 800 mk.

Wapno od 1 bm. „poszło w górę“ o 35 proc.

Suknem zamiast gotówką wypłacają robotnikom niektórzy fabrykanci.

DROBIAZGI.

Do ciężkiej choroby wysyłają listy ci, którzy wrzucają je do skrzynki zameldowań o wypadkach zakaźnych przypadłości, zamiast do pocztowego „jaszczyka“ (po polsku: Briefkasten). Tego rodzaju omyłki w adresie mogą być jeszcze zrozumiałe w odniesieniu do korespondencji zakochanych, bo miłość jest przecież także chorobą. Ale tam, gdzie chodzi o giełdę, nakazy i przekazy, podobne rozrządzenie zasługuje na... całopalenie.

Co to są nasze bruki — ten tylko się dowie, kto złamał rękę, nogę lub guz ma na głowie. Magistrat chce widocznie zasłać na wieki i wyrabia na eksport przeróżne kaleki. Tak np. ostatnio (nie wśród górskiej dróżki), ale właśnie w śródmieściu, na Rynku Kościuszki,

padł pan Paweł Boczkiewicz, rozbijając głowę, i musiano go odwieźć w pielesze domowe. (Projekt napisu na marmurowej tablicy dla upamiętnienia dni współczesnych).

Delegaci amerykańskiego Hiasu przybyli, zobaczyli i wypłacili dolary szczęśliwym krewnym szczęśliwszych krewnych w Ameryce.

Do Ameryki przeto wyjechało znowu parę rodzin z Białostoku — dla rozszerzenia agend Hiasu...

Fabryki włókiennicze rozpoczęły pracę w dniu wczorajszym. Oby z takim mozołem nawiązana przedza nie zerwała się zbyt prędko!

Aresztowanych w związku z strejkami robotników wypuszczono na wolność.

Policyna Kronika

szczęśliw, kto jej unikną.

Znowu w Czyżowie (na st. kol.) okradziono białostoczani na M. Kubińskiego z gotówki w sumie 23.000 mk., „oprawnej“ w skórzany pugilares.

A w pociągu z Grajewa do Białostoku padł ofiarą wywłaszczenia p. M. Biedermann, któremu zeskatotowano walizkę z plótnem wartości 225.000 marek.

10 kg. sacharyny jechało do Białostoku, by osłodzić nam to wszystko, co mdłe lub cierpkie sprzedawane bywa pod mianem kawy czy herbaty. Niestety, zujne oko pogranicznych cerberów dostrzegło słodki transport; zatrzymano go w Grajewie.

Ubiega się o nieśmiertelność... bufet kolejowy I i H kl. na dworcu gł. w Białymstoku. Za chronicznie antysanitarny galimatjas wpisany został po raz niedawno który do kroniki policyjnych.

Za potajemny wyszynk wódki „prenotowano“ L. Bartanowską (Piwna 9).

Poco im tyle drutu? — zdziwiła się policja i aresztowała swoim zwyczajem A. Misiewiczę i L. Dessę, posiadaczy większej ilości tego produktu niewiadomej provenjencji.

Quo vadis, domine? — oto inny znów pytajnik, na który nie umiał odpowiedzieć p. A. Łachowski, posiadający o włóczęgostwo a przekonany o zakłóceniu spokoju publicznego.

Chorują na manję popularności obywatele Białostoku, nie posiadający dotychczas urzędowych dowodów osobistych. W jednym dniu 4 bn.

nieuleczalnych „bezdowodowców“.

Za staropolską gościnność, nakazującą trzymać drzwi domu otworem, ukarano 24 właścicieli domów w obrębie III Komisariatu Policji, bo nie zamykali bram o godz. 11 w nocy zgodnie z modernistycznym nakazem władz bezpieczeństwa.

Maszynę do robitenia kielbas, wartości pół miliona marek, zabrano bez uprzedzenia p. Ottonowi Andarsowi (Skorupska 30).

Aresztowano „trójlistek“ za kredzież szmat. Są to obywatele: N. Bakun, M. Szmidt (Grunwaldzka 17) i Z. Gałkowska.

Na szkodę p. Jadwigi Jaskólskiej skradziono różnych rzeczy łącznej wartości 520.000 marek.

Za zakłócenie spokoju publicznego utrwalono w memorandum policyjnym Bronisława Kasznowskiego (Wiejska 17), N. Wilhelma (Ciepła 27), Pawła Makara (Fabryczna 113) i K. Eugejusza.

Używanie ustnych rozpylaczy (do wody kolońskiej) we fryzjerskich zostało zabronione przez Komisję Sanitarną, mimo to w wielu zakładach fryzjerskich w Białymstoku posługują się nimi. Publiczność sama we własnym interesie winna domagać się usunięcia tych niehygienicznych pulweryzatorów.

Biuro Meldunkowe sporządziło w czasie od 15 stycznia do 1 lutego 1923 r. szereg protokółów za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych i po- byt bez zezwolenia.

KUPUJCIE POŻYCZKĘ ZŁOTĄ.

Zwiastuny wiosny,

Jako powiedział imci pan Zagłoba: Ze się ku wiosnie wior trzascie podoba.

Kalendarz stara się wprawdzie przekonać, że właśnie znajdujemy się w okresie lutej zimy, ale błotko na podwórku i ciągoty tęskne w sercu, rozkołysane karnawałową gędbą — przenoszą nas gwałtem do ukwieconego wirydarza, z bociannem wedle... na omszalej strzecie.

To też w listach, nadsyłanych do naszej redakcji, coraz więcej znajdujemy „poematów“, tchnących wiosnianem uczuciem miłości. Niektóre są wprost przepiękne, tak, że nie podobna odhwić im gościny, jakkolwiek poezja nie jest naszą specjalnością. Oto wyjątki:

Nie umykajcie mi wawrzynu li-
ska,
Kiedy obnażę wam swój wielki
genjusz,
Oto mi rzekałdżis telefonistka:
„Łączysz się często, a wleć „rrraz“
się zeń już!”
O jakże w rękę drgnęła mi słuchawka,

Skorom poslyszal em przemił-
lum „errr“
Wyznante czule pachlonęla cziław,
ka
I zapomnialem poprosic o... numer.
Inny znów niewen, upadajacy
pod brzemieniem doznatego
zawodu w serdecznem swem
uczuciu, skarży się jak nastę-
puje:

Powiedziałem pani Husi,
Ze mnie miłość do niej dusi,
Prosząc, by kochała także,
A... zapomnę o pądzgrze.
Na to ona mi odrzeczła:
Masz ty węż łbie łle, człowiecze,
Jeśli nie wiesz, w czym ambaras...
Byśmy „obaj“ chcieli naraz.

Nie prawdaz, jakie to miłe i
wdzięcznel Lecz kochani wter-
szokleci, odłózcie wasze skem-
łace lutnie do marca, kiedy na
dachach rozspiewają się koby i
będzie zgodna harmonja w mi-
łośnym kociokwiku. Zmłata

Z TEATRU.

Krakowska Operetka „Nowości“.

Dziś, we wtorek premiera operetki Kalmana, która obiegła wszystkie sceny Europy w triumfalnym pochodzie. „Księżniczka Czardasza“. W głównych rolach wystąpią: p.p. Czer-

nekówna, Tadzio Pilarski, Kaczorowski, M. Wękówna i M. Chmielarczyk. Operetka ta grana będzie dziś, we wtorek, we środę i we czwartek.

Z półek księgarskich.

Ameryka Północna, tak blisko związana i z naszym wychodźstwem, posiada odmienny od europejskiego charakter obyczajów. Ma dużo dolarów, zato mniej kultury obyczajowej, stąd płynie pewna brutalność stosunków. Dzięki tłumaczce p. Reymontowej czytelnicy polscy w powieści „Co ludzie powiedzą“ (nakład księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka w Warszawie) mają sposobność przyjrzenia się życiu plitokracji amerykańskiej z jej dobrami i złymi stro-

nam. Jest to romans, miejsca mi nawet jaskrawy, ale utrzymany w granicach smaku. Treść romanu jest b. interesująca tembardziej, że autor, Rupert Hughes posiada duży talent beletrystyczny. Cóż czytelnik polski powie o tej książce, która nosi tytuł „Co ludzie powiedzą“? Powie, że jest zajmująca, pięknie napisana i przeczyta szybko wielki tom z wizerunkiem amerykańskiego dandy na okładce.

Kupujcie „Dziennik Białostocki“

SPÓŁKA TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWA 121

R. Godycki, Cwirko i S-ka
w WARSZAWIE

Oddział Białostok R-k Kościuszki 15
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ na rejon Białostocki
Produktów Naftowych PRZEMYSŁU NAFTOWEGO
Bracia NOBEL w Polsce.

Dr. Leon Kryński
spec. chor. wenerycznych
skórnych i mocowych.
(odwlekanie cewki i pęcherza)
Przyjmuje od g. 9-11 3-7 w.
Białystok, Lipowa 33.

Zgubiono portfel z paszportem i metryką na imię Wojskowego Abrahama. Znalazca zwróci za wynarodzeniem Mazowiecka 12. 116

Zgubiono kolejowe legitymację, na imię Anny Popławskiej zam. przy ul. Prowiantowej Nr 29. 102

Zgubiono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Białymstoku rocz 1889 na imię Stanisława Michalskiego zam. przedmieście Pieczarki. 119

Zgubiono kartę demobilizacyjną wyd. przez P. K. U. w Białymstoku na imię Władysława Kruszewski rocznika 1894 zam. przy ul. Stołecznej Nr. 27. 114

Sprzedają się plac z ogrodem owocowym, są chłewki i fundament na dom dowiedzieć się można ul. Kilińskiego 14 m. 4. 118

Szalono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Jerzego Kalinowskiego. (rocz. 1886) zam. przy ul. Prowiantowej 11. 115

Zgubiono paszport polski, na imię J. Marja Owsianik, zam. przy ulicy Szpitalnej 26. 122

Zgubiono kartę powołania, wydana w Białymstoku przez P. K. U. na imię Antoniego Charabardy, (1889) zam. w Dołdach-Fabrycznych Nr. 7. 124

Zgubiono kartę odroczenia, wydana w m. Ostrów-Komarówo przez P. K. U. na imię Leona Garajewskiego (rocz. 1891) zam. przy ul. Stołecznej 15. 123

Zgubiono paszport polski na imię J. Piotra Piotrowskiego zam. przy ul. Wesołej 4. 125

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Antoniego Judyckiego. (rocz. 1897) zam. Kolonia Czaplino pow. Białostockiego gm. Chorocz. 108

Przystąpię jako współnik do dobrego interesu z sumą 5.000.000 mk. lub wypęczę takowe na dotychczas warunkach. Oferty piśmienne do Redakcji Dzienn. Białostock. Witold. 117

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. za Nr. 3185 na imię Oskara Bergera (rocz. 1886) zam. przy ul. Stankiewicza 106. 95

Skradziono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Stefana Łukijanskę. (rocz. 1884) zam. we woi Rybołowie pow. Bielskiemu gm. Narwy, przytem zgubiono paszport polski. 94

Zgubiono czek na Nr. 2343/2 na kwotę 16.1 1923 r. przez Pałkę Krajową Kasę Pożyczkową, a przeobraz do m. Luwra, na imię F. Reussberga, zam. przy ul. Stary Rynek d. Nr. 1. 109

Po raz pierwszy w Polsce! **„Modern“** Ulubiency publiczności **MOZUCHIN i LISENKO** w 7-miu aktach dram. zyciowy p. **Dziś!** Kasa czynna od godziny 5-ej po południu. Ceny miejsc od 1.500 mkp. **POSEŁ DO PARLAMENTU** Najnowsza atrakcja zagranicznych ekranów!

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski. Druk. Pol. Zakł. Graf. J. Krawiec i S-ka